E. Stadmüller Biało-czerwone

Z okazji Dnia Flagi Rzeczypospolitej Polskiej grupa średniaków przygotowała inscenizację legendy ,,O Lechu, Czechu i Rusie”. Kuba grał Czecha, Bartek – Rusa, a Olek – Lecha. Prawdę mówiąc, była to jego pierwsza tak poważna rola, więc bardzo się przejmował i wciąż powtarzał:

– Chodźmy ku północy, serce mi mówi, że tam znajdziemy nasz nowy dom.

Jego wierny lud – czyli Oskar z Karolem i Kubą oraz Basia, Malwinka, Wiktoria i Ania – ufnie podążał za nim. Nagle wszyscy zatrzymali się, bo oto ich oczom ukazał się wspaniały widok. Wyświetlał się on na ścianie, a przedstawiał leśną polanę o zachodzie słońca. Na środku tej polany rósł potężny dąb, a w jego konarach widać było gniazdo orła. Piękny biały ptak siedział w nim z rozłożonymi skrzydłami, zupełnie jakby chciał ochronić swe pisklęta przed niebezpieczeństwem.

– Oto nasz znak! – wołał Olek.

– I nasze barwy! W tym momencie na ścianie pojawił się kolejny obraz przedstawiający polską biało-czerwoną flagę i godło narodowe – białego orła w złotej koronie na czerwonym tle.

Przedstawienie obejrzały wszystkie dzieci z przedszkola. Ada też. Po obiedzie grupa Olka robiła chorągiewki. Zadanie polegało na przyklejeniu biało-czerwonej karteczki do cienkiego patyczka. Z początku szło to opornie, ale już przy trzeciej chorągiewce wszyscy nabierali wprawy.

– Kto chce, może sobie zabrać do domu kilka chorągiewek i patyczków – zachęcała pani.

– Będzie można 2 maja udekorować nimi okno albo balkon… Niech wszyscy widzą, że cieszymy się z tego, że jesteśmy Polakami.

Olkowi nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. Nie namyślając się zbyt długo, wpakował cały plik chorągiewek i garść patyczków do swojej tekturowej teczki i zabrał do domu. Do wieczora bawił się świetnie z Adą, grał z tatą w piłkę, pomagał mamie robić kisiel. Dopiero następnego dnia przypomniał sobie o chorągiewkach.

– Jutro święto flagi! – zawołał przerażony.

– A ja zapomniałem o moich chorągiewkach. Pani powiedziała, że trzeba udekorować nimi dom. Sam przecież wybrałem te kolory… Ada poważnie kiwnęła główką.

– Był księciem Lechem – poświadczyła zgodnie z prawdą.

– I co teraz? – zapytał tato.

– Będę je sklejał – oświadczył mężnie książę Lech. Niestety, szybko okazało się, że kleją mu się palce. Mama z tatą popatrzyli na niego i… zabrali się do roboty. Tym razem chorągiewki powstawały w ekspresowym tempie. Zanim zapadł zmrok, okna i balkon były udekorowane, a szczęśliwy książę Lech chrapał w najlepsze. Może śnił mu się kołujący wysoko na niebie orzeł z biało-czerwoną chorągiewką w dziobie? Kto to wie?